

Prosto z kanałów wielkomiejskich brudnych melin

Skaczę po dachach jak Nightwing
Na girach zjechane Nike
Nie żyję na skraju przepaści
Chociaż ze szczytu w dół się nie patrzy
Ziomki chcą zarabiać hajsy, jadą na saksy albo na sanki
Nadal się kręci teatrzyk z plakatów wyborczych zerkają kłamcy
Mijam osrane klatki i bramy w których od lat jebie moczem
Mijam te nadziane chaty gdzie najmniejszy element opływa złotem
Wszyscy tu są tacy sami, czy biedni, bogaci – witamy w Polsce
Oceniamy cię przez to jaką masz mordę i przez to ile ma w pasie twój portfel
My to te nocne plemie, walczymy o swoje gdy ty słodko drzemiesz
Bo w życiu, nie ma przecież nic za darmo
A my chcemy więcej niż PiS za garść
Znamy hardcore, osiedlowe burdy, krzyki
Substancje od których twój mózg się krzywi
Znamy przepych, ekskluzywne kluby, VIPy
Nasze życie, to narodziny, śluby, stypy

Czarne szyby, bas trzęsie bagażnikiem
Fatcap syczy i spływa farba z liter
Znowu krzyki przerwały nocną ciszę
Na niebie księżyc jak jupiter, ej ej ej

Moje miasto, moje Gotham, moje Raccoon city
Dżungla z betonu i stali, witam bratku w dziczy
Tu od spalin powietrze jest ciężkie jak skurwysyn
I gdziekolwiek bym nie był to jestem stąd stąd stąd
Moje miasto, moje Gotham, moje Raccoon city
Dżungla z betonu i stali, witam bratku w dziczy
Tu od spalin powietrze jest ciężkie jak skurwysyn
I gdziekolwiek bym nie był to jestem stąd stąd stąd

Skaczę po dachach jak Nightwing
Dresy nie swetry wólczańki
Na murach symbole anarchii, lokalnych klubów i jebanie psiarni
Znam kłamstwa i słowa prawdy
Znam ciężar jebanej karmy
Każdy z nas nad grobem tańczy
Każdy dzień może być twoim ostatnim
Mijam tych ludzi bez pracy, tych którzy wracają zmieleni z nocki
Mijam tych co kręcą wałki i liczą że temida na nich nie spojrzy
Wszyscy tu są tacy sami wychowani przez zimne realia polski
Nikt nie dał mi głosu sam sobie wziąłem i dotarłem do każdej możliwej ośki
Kradzione toczki z Niemiec, berbella w parku pod nocnym niebem
Całe miasto stanęło wszędzie korki burdel
Ulice zapchane jak aorty tłuszczem
Moi ludzie gonią tak jak ja za pekiem
Nikt nie chce sprzedać swojej krwi za bezcen
Czas pędzi jak ZTM w karetce
Staram się nie zwariować w tym szaleństwie

Jestem dzieckiem, wielkomiejskich realiów
Każdy biegle gada w lokalnym slangu
Idę we mgle, na głowie czarny kaptur
To moje profanum i sacrum

Moje miasto, moje Gotham, moje Raccoon city
Dżungla z betonu i stali, witam bratku w dziczy
Tu od spalin powietrze jest ciężkie jak skurwysyn
I gdziekolwiek bym nie był to jestem stąd stąd stąd
Moje miasto, moje Gotham, moje Raccoon city
Dżungla z betonu i stali, witam bratku w dziczy
Tu od spalin powietrze jest ciężkie jak skurwysyn
I gdziekolwiek bym nie był to jestem stąd stąd stąd

Prosto z kanałów, wielkomiejskich brudnych melin
Prosto z katakumb, wielkomiejskich brudnych melin
Prosto z kanałów, prosto z podziemi
Nastała ciemność, miejskich brudnych melin